Nr. 27 i 28. Niedziela 15. Marca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety N..odowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Nr. 27. Gazety Narodowej został wczoraj z nakazu c. k. prokuratorji skonfiskowany.

Sejm galicyjski.

Prace nasze organizacyjne poszły nam krzywo. Sejm galicyjski, zwołany po raz pierwszy w r. 1861 zaledwie miał czas, sprawdzić wybory i wybrać delegatów do Wiednia, — zgromadzony powtórnie, nim jeszcze zabrać się mógł do pracy, został odroczony nasamprzód na miesiąc, a potem po dwa kroć przedłużono odroczenie na dni 15. W radzie państwa zasada nie pozwalała mu brać udziału w najważniejszych sprawach, w domu okoliczności nie dały mu nic zrobić. Takim sposobem powołana do życia reprezentacja narodowa, nie wydała żadnych praktycznych rezultatów. Tej kadencji trudno już myśleć o dalszych czynnościach sejmu. W kwietniu mamy wielkanoc polską i ruską, a w maju ma się na nowo zebrać rada państwa. Nie ma więc czasu aby posłowie przy najlepszych chęciach coś zdziałać mogli. Chwila zresztą obecna najmniej jest sposobną do zajęcia się pracami spokojnemi, kiedy umysł i serce są zupełnie czem innem zajęte. Ani posłowie nie mogliby się sumiennie i drobiazgowo zajmować paragrafami ustaw, ani kraj interesować się ich pracami i uchwałami. W innych krajach koronnych, gdzie powstanie w Kongresówce nie może tak żywo dotykać publiczności, widzimy jak mało dziennikarstwo miejscowe zajmuje się czynnościami sejmów prowincjonalnych; ledwie króciuteńkie wzmianki o ostatecznych uchwałach spostrzedz można, kiedy przeciwnie sprawa polska absorbuje prawie dziennikarstwo austrjackie. Artykuły wstępne poświęcone są Polakom, a wiadomości z teatru wojny zajmują przynajmniej ⁴/₅ części kolumn dziennika, polityce poświęconych.

U nas z natury rzeczy jeszcze jaskrawiej taki sam rezultat wypaść by musiał. Powaga sejmu i sejmujących musiałaby nadzwyczajnie na tem ucierpieć. Wątpimy nawet czyby komplet niezbędnie potrzebny do odbywania prawomocnych narad, mógł się zebrać na dłuższy czas jakiś. Dokąd sprawa powstania nie będzie załatwioną, trudno wymagać aby Polacy innych dzielnic czem innem mogli się zajmować, jak losem swych braci pod bronią. Każda wiadomość z placu boju musi zarówno oddziaływać tak na mieszkańców Kongresówki jak i na poddanych austrjackich i pruskich. Sejm, któryby się zajmował w Galicji ustawą gminną lub projektem o drogach wtenczas, gdy krew bratnia się leje, byłby się zdepopularyzował w kraju; gdyby zaś zrobił jakie oświadczenie w sprawie polskiej, niezgadzające się z przyszłemi zamiarami rządu, naraziłby się na rozwiązanie. Zresztą wszelkie oświadczenie wobec wypadków w Kongresówce, musiałoby się wydawać mdłem, jak to słusznie Czas powiedział. Odroczenie sejmu galicyjskiego jest krokiem politycznym. Moskwa krok ten rządu uważa jako koncesję dla siebie, i zapewne każdy tłómaczy fakta według swoich pojęć i potrzeb; nam przeciwnie wydaje się koncesją dla narodowości naszej, która jest niepodzielną mimo podziału politycznego, jest uznaniem iż w jednej części Polski obradować trudno, gdy w drugiej krwawa walka się toczy. Było to ze strony rządu oszczędzeniem uczuć i pojęć naszych narodowych.

Jakie zaś na przyszłość posłowie nasi mają zająć stanowisko, opinja dostatecznie się już oświadczyła; że sprawy krajowe tylko w kraju mogą być z korzyścią załatwiane, zanadto wszyscy są tego świadomi. Delegacja nasza w Wiedniu trudno aby zdołała posunąć naprzód stosunki nasze wewnętrzne. Doświadczenie z przeszłej kadencji rady państwa powinno być dla naszych posłów nauką i skazówką na przyszłość.

Wielki książę Konstanty i jego świta jeneralska.

Jakim to ludziom powierzono rządy, życie i mienie mieszkańców królestwa Polskiego, a jacy jeszcze będą tam wichrzyć, dopokąd nie usunie ich rezultat wojny — najsumienniejsze sprawozdanie w tym względzie znajdujemy w L'Opinion Nationale:

„Choroba margrabiego Wielopolskiego postępuje, a polityka również jest chora. Wpływ wojskowy w Petersburgu zwiększa się co chwila, w miarę jak nadchodzą raporta o rozbiciu powstania i o nowych walkach. Ostatnia recepcja u w. księcia odbyła się dość smutno. W salonie były pustki, kilku tylko dygnitarzy szeptało tu i owdzie cichutko, jakby ci panowie lękali się przebudzić powstanie w Warszawie, które chwilowo drzemie; co gorsza, w. książę widocznie nie ufa już nikomu z najwierniejszych, najgorszą zaś oznaką jest radość jawna jenerałów moskiewskich, która przechodzi w gburostwo. Kiedy zaś ci panowie w obec jakiejkolwiek znakomitości zapominają służalstwa po ukazu i występują z pewnym rodzajem zuchwalstwa lub przechwałek, jest to wtedy niemylną oznaką zwrotu łaski wszechwładcy w pałacu zimowym.

„Wielopolski zrujnował zdrowie swoje pracą i bezsennością; kiedy zaś powstanie przerwało jego prace, postanowił otwarcie zgnieść je, ale środkami własnego pomysłu. Niegodna pomoc władz wojskowych była dla niego nie zbyt pożądaną niespodzianką. Powstanie zaś rozpowszechnione jest bez wątpienia strasznym ciosem, albowiem zniweczyło jego zachody i oddało władzę w ręce stronnictwa wojskowego. Powstanie polskie jest szczęściem niespodziewanem dla jenerałów moskiewskich; rozpaczaliby oni, gdyby upadło doraźnie, bo pacyfikacja kraju uczyniłaby ich nieużytecznymi. A zasady te głoszą jawnie z oburzającym cynizmem, że zamiarem ich jest rozjątrzyć naród do wysokiego stopnia, w końcu znajdą dostateczne środki rozbić powstanie, a w dodatku będą mieli łupy wojenne, rozrywkę, honory, chresty i bogactwa.

„Oto jest ich plan. W. książę zdegradował Ramzaja, który według słów w. księcia z umysłu dozwolił rozszerzyć się powstaniu, aby okazać się niezbędnie potrzebnym. W tem oskarżeniu w. księcia jest nieco prawdy i fałszu; ponieważ gdyby nawet Ramzaj w samym początku użył był środków najlepiej skombinowanych, rezultat nie byłby lepszy, a powstanie polskie w pierwszych dniach czynu było już groźnem przez swój charakter powszechny, które je czyni niezwyciężonem w krótkim czasie. Ale również nie jest to dziś tajemnicą, że Ramzaj zaniedbał niektórych rozporządzeń, które mogły być skuteczne w początku.

„Alež wszyscy jenerałowie moskiewscy są podobni sobie, — zna ich dobrze i w. książę. Skombinował też własny plan, według którego powstanie miało być doraźnie zgniecione. Ramzay skrzyżował ów plan. Potem nakazał w. książę próbować w obec powstania środków łagodnych. Korff wysłał rozkazy diametralnie przeciwne. Zdegradował więc pierwszego, wygonił drugiego i przyjął Križanowskoja, który jest gorszym od obudwóch. W. książę opuszczony, rozdrażniony, nie może dziś wyjść z błędnego koła. Križanowskoj rozsyła rozkazy wprost od kamaryli petersburskiej, nie zawiadamiając nawet w. księcia. W. książę w odpowiedź po prostu wyrzuca go za drzwi. Adlerberg zaś poleca w. księciu imieniem cesarza tak pożytecznego dla caryzmu męża — i rzeczywiście Križanowskoj jest rządowi moskiewskiemu niezbędnie potrzebny. Jeśli kto pragnie dowiedzieć się, do jakiego stopnia okrucieństwa, chciwości i głupoty może dostąpić jenerał moskiewski — Križanowskoj jest tu najdoskonalszym modelem. On to przerwał nagle posiedzenie rady stanu ową sławną tiradą z przyczyny uchwały, która mu się nie podobała: „Panowie jesteście tylko radcami; radźcie ile wam się rzewnie podoba — ale ja tylko jeden tu rozkazuję!"

„Ten pojedyńczy frazes jest wymownym komentarzem ważności moskiewskich reform i owej rady stanu.

„W. książę trzyma się rękami i nogami swojej posady; ale jego przechwalana energja jest tylko uporem autokraty. W obecnej chwili nie wie sam co robić, skarży się Polakom na swoich jenerałów, a każdy z Polaków wie dobrze, że czyni to tylko dla tego, iż jenerałowie używają środków niezręcznych albo jego rozkazom przeciwnych, iż w. książę nienawidzi i lęka się powstania, i niema żadnej sympatji dla Polaków.

„Skarży się również w Petersburgu a ztamtąd mu odpowiadają: „Wynajdź coś lepszego." W ogóle nie może on przebaczyć Polakom powstania, jak i jenerałom moskiewskim spekulacji interesownej. Nieustannie waha się, duma, a nie może obmyśleć nic stanowczego. Więc pisze i telegrafuje na wsze strony, a tymczasem jenerałowie jego nie tracą czasu daremnie.

„Margrabia znajduje się w równem położeniu, a przytem walczy nieustannie aby się utrzymać na swojem stanowisku, ale walka to daremna, i w podobnem położeniu są wszyscy urzędnicy cywilni w Królestwie. Mówią, że fakcjoniści teroryzują ludzi dobrej woli — lecz z którejże strony jest ów teroryzm? Za całą odpowiedź wystarczy wiarogodna odpowiedź, że kiedy gubernator cywilny Lublina uskarżał się przed jenerałem Anenkowem na ekscesa jego żołdaków, wysłany w nadzwyczajnej misji ów jenerał za całą odpowiedź uderzył w twarz gubernatora.

„Gubernator pisał natychmiast do w. księcia, od którego otrzymał arcypocieszającą odpowiedź, ale policzek musiał zatrzymać — i Lublin od dwudziestu dni wydany jest na pastwę rozkiełzanego żołdactwa.

„Wielopolski cierpi dziś kurcze żołądkowe, które go nieustannie męczą, wychódł i pożółkł, a ten człowiek, który prowadził życie tak czynne i więcej jak czternaście godzin dziennie pracował, dziś niemoże nawet podpisać swego nazwiska.

„Odmówił on kategorycznie podpisu swego na ogłoszeniu stanu wojennego; — ogłoszenie wyszło bez jego podpisu. Każdy spi tak jak sobie pościele. Otoż Wielopolski to inaugurował i wprowadził w wykonanie rozkaz proskrypcji. Ale ponieważ ma znaczną dozę dumy

Wspomnienie o Józefie Puławskim, twórcy konfederacji barskiej.

Napisał
Karol Cieszewski.

(Ciąg dalszy).

„Powiem szczerze, że postrzegłem wkrótce, iż łódź nasza była bez sternika, na całą wściekłość burzy puszczona, — cóż czynić?

„Wszedł ksiądz Marek na radę. Powitali wszyscy z uszanowaniem patrjarchę. On się pyta o Wybickiego i hojnemi obsypuje mię krzyżami, powtarzając: *Sit nomen domini benedictum*, żeś z nami!

„Puławskiego, równie jak wszystkich, zastałem okrytego obrazami i relikwiami.

„Nie piszę tego duchem wyszydzenia — tłumaczy się z słów tych autor. — Wiem dobrze z mych dziejów, jak waleczni przodkowie nasi zaspiewawszy: *Boga rodzico dziewico...* uderzali i znosili hufce nieprzyjaciół; ale też muszę dodać, że gdy nasze Piasty spiewali pobożnie i Wojciecha i Stanisława wzywali pomocy, bili się walecznie bronią stosowną do czasów; ich sztuka wojowania zastosowaną była do wieku i nieprzyjaciół; my — powiedziawszy prawdę — zachowawszy zabobonność naddziadów, zachowaliśmy razem tylko ich piki z wieku XII na wiek XVIII."

Zdanie to Wybickiego potwierdza i Lelewel, gdy mówiąc o konfederacji powiada, że „chwyciła za broń pod hasłem wolności i religji, a w imię religji więcej się krwi przelało, a niżeli w sprawie ojczyzny."

13. Zatargi wewnętrzne.

Po owem zwycięstwie konfederatów, a raczej zniesieniu podjazdu, który się dla powzięcia języka pod Bar podsunął, sam rozum wskazywał, że Moskale porządny atak przypuszczą.

Tak też było w istocie. Zebrawszy siły, ciągnęli pod Bar. „Komunikacje wszędzie zostały przecięte, obywatelstwo zagrożone, a kozacy po całym kraju rozlani, buntowali chłopów greków i rabowali szlachtę."

Położenie konfederatów było smutne, nie tak jak się przy zawiązku konfederacji spodziewano.

„Czuł porywczość kroku i niedojrzałość planu Krasiński, marszałek — pisze Wybicki dalej — ale nie posiadając tego jenjuszu, który w największych nieszczęściach umie sobie zaradzić, zwalał wszystkie błędy na Puławskiego, nazywając go w swej popędliwości zdrajcą. Nawet ksiądz biskup kamieniecki skarżył się na Puławskiego, iż przedwcześnie powstanie zrobił i rzecz publiczną zgubił."

I być może, że żale były po części słuszne, że dobre chęci i zapał nie wystarczały: że chociaż mu nie brakowało na gorliwości i tem obywatelstwie, które jest podstawą dzieł patrjotycznych, ono samo nie jest dostatecznem w człowieku publicznym, w naczelniku wojska. Być i to może, że zbytnia wiara w cuda księdza Marka zaślepiała go, i że zdając wszystko na wolę niebios, mniej był bacznym i przezornym, — lecz i to pewna, że zdatniejszy nikt się nie znalazł, a w gorącej miłości ojczyzny nikt go nie przewyższył.

Wybicki opisując ten okres żali się, że „powstanie nie powinno było mieć jeszcze miejsca, że puszczać się na tej wagi rozprawę nie mógł jak tylko nadzwyczajny jenjusz, który wszystko przegląda i może, albo nadzwyczajna niewiadomość, co nic nie widzi i po wulkanie spokojnie sobie chodzi." I tu może istotnie winę Puławskiemu przypisać należy, że uniosłszy się namiętnością dał prędzej hasło do powstania, aniżeli należało.

Brakowało zatem jak zawsze u nas na jedności i na połączeniu sił wszystkich, bo „Moskwa najzdatniejszych była zakupiła, a magnatów naszych siedlisko już było w Petersburgu."

Nie było Zamojskich, Chodkiewiczów, Żołkiewskich!

14. Układy.

Pomimo jednak tego zarodu przyszłego upadku całego przedsięwzięcia, wewnętrzna ta niemoc nie objawiała się jeszcze na zewnątrz, przeciwnie rozgłos o zwycięstwach konfederatów obiegł całą okolicę, i rozbudził przytłumiony na chwilę zapał, a „podobny do iskry elektrycznej, udzielił się z szybkością nie do uwierzenia najprzód stronom przyległym, nim przeniknął serca wszystkich prawych obywateli w Polsce."

Bo nam nigdy nie brakło na zapale — ale zawsze nam dotychczas brakło na wytrwaniu, na jedności i dojrzałej rozwadze.

Szlachta przystępywała tłumnie do konfederacji i zapisywała swe przystąpienie w księgach grodzkich albo w trybunałach wojewódzkich ziemskich. To nadało powoli konfederacji „ów charakter prawny, którego potrzebowała koniecznie, aby stać się podstawą reprezentacji narodowej. Teraz już nie wystarczało zerwanie związków przyjaźnych z Moskalami; trzeba było oświadczyć się stanowczo przeciwko nim."

Ktokolwiek okazywał obojętność, uchodził za zbrodniarza, a kto „zalecał narodowi spokojność choćby pod pozorem, zwykle w takich przypadkach używanym, aby niby bezpieczeństwo utrzymać publiczne, ściągnął natychmiast na siebie podejrzenie, że tajemnie porozumiewa się z nieprzyjaciółmi. Słowem, zapał wzmógł się do najwyższego stopnia potęgi wszędzie, gdzie powaga zasięgła konfederacji i gdzie tylko jej zwolennicy śmiało oświadczyć się mogli."

Bo w chwilach ogólnego ruchu obojętnym być nie można; trzeba się oświadczyć albo za narodem, albo przeciw narodowi.

Korzystając z tego powszechnego zapału, Puławski gromadził ochotników i zwiększał swe siły. Kilkakrotnie zwycięzkie staczał walki, przytem wzmacniał się jak mógł w Barze, i pomagał w radzie wymową i piórem. — Słowem, służył ojczyźnie jak mógł i umiał, nie pozwolił sobie ani chwili wytchnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i zarozumiałości, więc nieustannie powtarza Moskalom, że jeśli by mu byli dozwolili działać wedle jego planów, wszystko skończyłoby się pomyślnie. Polakom zaś szepce, że chciał ich dobra i żeby mieli w nim zaufanie. Polacy zato jawnie obwołali go zdrajcą. A czyż można przeczyć, że w obec aktu proskrypcji ten epitet jest niezasłużony? I Moskale codziennie w tajnych raportach do Petersburga przesyłanych denuncjują go jako zdrajcę.

„Tym sposobem wykonując nielitościwy system bez znajomości rzeczy i ludzi, niemógł margrabia wycisnąć z niego nawet najdrobniejszej korzyści dla kraju, a w. książę, kryjąc pod maską energii opłakaną chwiejność, wydarł sobie i margrabiemu wszelką władzę. Obecnie trzej kandydaci ugryzają się nad spadkiem w. księcia i Wielopolskiego.

„Pierwsze miejsce zajmuje jenerał Nazimow, gubernator wileński, Mikołajczyk czystej krwi, ten sam, którego wraz z Bibikowem, owym katem kijowskim, nazywał czule Mikołaj: „Mój niedźwiedziu!“ a którego tytułu niegdyś na dworze peterspurskim tak mu zazdroszczono! Oto ten niedźwiedź jenerał będzie zapewne mianowany na miejsce w. księcia, jeśli nie okaże tępego umysłu i wpadnie w sidła kurlandczyka Berga — drugiego kandydata jenerała, ex-gubernatora Finlandji i Inflant, jeneralnego dyrektora służby deportacyjnej. Nierównie jest on okrutniejszy od najdzikszych Moskali, Bibikowa wyjąwszy, ponieważ łączy w sobie chytrość i wiarołomstwo germańskie z okrucieństwem tatarskiem i nikczemnemi instyktami Moskala.“

„Berg będzie miał wielką pracę niweczenia intryg księcia Aleksandra Heskiego — wielko niemca, który pragnie zagarnąć jak najspieszniej intratną posadę, a który będąc krewnym cesarza i umysłu dość ograniczonego, będzie wspierany przez wszystkich — a liczba ich znaczna — którzy mają nadzieję wodzić go za nos i załatwiać korzystnie obok spraw państwa i własne przy tem interesa.“

„Adlerberg ubiegał się o tę posadę dla swojego brata; cesarz odpowiedział mu krótko, uderzając nogą o ziemię:

„Mój kochanku, ty jesteś wielkim głupcem“ (dosłownie).

„I takim to ludziom powierza *wielkoduszny* car losy królestwa Polskiego i wszelkie reformy ogłaszane w Europie!“

Sprawa polska za granicą.

Stanowisko dyplomatyczne mocarstw w obec powstania polskiego, z razu tak wiele rokujące, dziś zeszło do znaczenia bardzo połowicznego. Mocarstwa zachodnie i Austrja nie mogły się zgodzić na krok wspólny, do jakiego początkowo parła je opinja publiczna. Interesa tych mocarstw są zanadto różne w sprawie bieżącej, niż by można było przypuszczać, że się wszystkie trzy zgodzą na jeden krok równobrzmiący.

Jakie stanowisko zajmowała Francja tak cesarska jak i narodowa w kwestji polskiej przed nadejściem odpowiedzi z Petersburga, wiadomej już czytelnikom, pokazuje się z niektórych urywków trafnej korespondencji jednego z dzienników poznańskich z Paryża, d. 6 marca:

„Wiadomo, że od wojny wschodniej, Napoleon III wszystkie usiłowania skierował do utworzenia aliansu z Moskwą. Nie idzie za tem, aby Polskę zupełnie aliansowi temu chciał poświęcić; owszem mógł myśleć, że z tych przyjaźnych z Rosją stosunków na drodze polubownej wypadnie jakaś korzyść dla Polaków; a że jak mówię miał zawsze dość umiarkowane wyobrażenie o sile żywotnej Polski, więc byłby zapewne poprzestał na bardzo umiarkowanych ze strony Rosji koncesjach. Twierdzą, że cesarz Aleksander łudził swego sprzymierzeńca w tej mierze, a kto wie czy Napoleon III nie rad był w kwestji tak drażliwej dać się złudzić i oszukać... Forma zanadto gwałtowna znanej odpowiedzi p. min. Billault na mowę p. Jules Favre (brzmiała ona: Powstanie polskie jest sprawą lokalną, Francja niema prawa interweniować, a Polacy zrobiliby daleko lepiej gdyby miasto robić rewolucję, zdali się na wspaniałomyślność i liberalne chęci cesarza Aleksandra) została zganioną przez cesarza Napoleona. Mimo to partja liberalna we Francji uchwyciła się słów p. Billault, aby z nich zrobić narzędzie opozycji przeciw rządowi... Trzeba odróżnić dwie partje w tym obozie, co opozycję stawia rządowi. Są najprzód republikanie; tym potrzeba oddać sprawiedliwość, że od razu i bez żadnej myśli ukrytej byli i są nam przychylni. Nie tak się ma z liberałami filipowej epoki, orleanistami i katolickimi legitymistami. Ci w sprawie naszej tylko środek opozycyjny widzą. Najuczciwsi z nich pragnęliby zapewne oderwać rząd od aljansu z Moskwą i skłonić go do przymierza z Anglją, lecz o sprawę polską mało co lub wcale im nie chodzi. Pierwsze manifestacje, jakie się tu za Polską objawiły, były raczej opozycyjnemi, aniżeli polskiemi. To też wielu z rozważniejszych przyjaciół Polski obawiało się, aby i teraz z okazji naszej nie uczyniono czegoś podobnego jak 15. maja 1848... Wszelako inaczej się stało. Skutkiem oburzenia, jakie w sercach uczciwszych wywołała rekrutacja, skutkiem konwencji pruskiej, wreszcie pod wrażeniem bohaterskiej walki i siły żywotnej, jaką naród polski rozwinął, naraz rząd tutejszy spostrzegł naturę sprawy, ocenił jej znaczenie i doniosłość. Wiadomo, że pewien fatalizm, nawet mistycyzm nie jest obcym umysłowi Napoleona III. Tak przynajmniej utrzymują ci wszyscy, co się do niego zbliżali, a dziś twierdzą że silnie na cesarza Francuzów zdziałała ta myśl, aby mu nie zarzucano, że opuścił Polskę. Nie tak to łatwo front w polityce zmienić. Dobrze poinformowani nie wątpią dziś o najlepszych dla Polski intencjach cesarza... Skoro też te intencje objawiły się w dziennikach urzędowych, liberały robiący opozycję, zwinęli chorągiewkę i w swych sympatjach dla Polski ochłódli. Dość jest czytać teraz Debaty, aby się o tej zmianie zaraz przekonać. Pan Prevost-Paradol utrzymuje, że daleko ważniejsze są dla Francji nadchodzące wybory (do ciała prawodawczego), aniżeli sprawa polska, która od tych wyborów odwraca uwagę. Inny powiada: iż nie może wprawdzie źle życzyć Polsce, ale też i Francji źle życzyć nie może, która także jest uciśnioną. Że legitymiści wracają do swych sympatyj dla cara, to naturalnie nikogo zadziwić nie może. Chłodnieją też i katolicy, a ultramontański Monde nawet składki dla Polaków nie ogłosił. Charaktystycznem jest w sprawie naszej stanowisko Anglji. W pierwszych początkach dzienniki ministerjalne gwałtownie popychały Francję do wspólnego działania w kwestji polskiej. Cesarz Napoleon objawił swą gotowość. Wtedy prasa angielska zaczęła Francji robić najświetniejsze propozycje, a nawet ofiarowała prowincje nadreńskie. Na takie ofiary przerazić się naturalnie musiał rząd francuzki, przypominający sobie znane: Timeo Danaos. Teraz gdy się we Francji zawahano przed podobnemi propozycjami nie gabinetu lecz dzienników, te same dzienniki oziębiły się dla Polski, i już niekiedy z cynizmem się odzywają, że sprawa polska Anglji nie dotycze.... Cesarz jest zdecydowany działać choćby bez rządu angielskiego, bo jest pewny, że będzie miał opinję angielską za sobą, gdy w sprawie Polski wystąpi; wszystko zresztą jak twierdzą, zależy obecnie od Austrji.“

W następnym numerze pisze tenże dziennik:

„*Poznań 11. marca.* Nie jest bez znaczenia świeży artykuł dziennika frankfurckiego *l'Europe*, uchodzącego za poufny organ rządu austrjackiego. Mieści on się w rubryce *Rzeczy komunikowanych*, a nosi napis:

Najnowsze i ważne sprawozdanie z negocjacji dyplomatycznych, dotyczących sprawy polskiej.“

Oto dosłowna jego osnowa w tłómaczeniu:

„Dziennnik *La France* potwierdzając podania nasze, dotyczące stanowiska, jakie trzy wielkie mocarstwa zajęły w sprawie interwencji dyplomatycznej na korzyść Polski, utrzymuje, że porozumienie się Francji i Anglji, od którego Austrja swój przystęp zależnym czyni, *zapewne do skutku nie dojdzie!*

„Na poparcie swego zdania umieściła *la France* w numerze swoim z dnia 6. t. m. oświadczenie, że p. Billault przy dyskusji, która się w senacie nad sprawą polską rozpocząć ma, przedłoż dokument nader wielkiej wagi, który okaże, jakie usiłowania czyni polityka francuzka na korzyść szlachetnej a nieszczęśliwej sprawy.

„Dokument ten, dodaja *la France*, posłany dni temu kilka do Petersburga, wypowiada wyraźnie, że cesarz Napoleon spodziewa się po sprawiedliwości i wspaniałomyślności cara Aleksandra iż tenże uspokoi Polskę ważnemi i szczeremi gwarancjami, zgodnemi z prawem traktatów i z zasadami cywilizacji.

„Podług *la France* odpowiedzi cara Aleksandra spodziewano się lada chwila, i można się, dodaje tenże dziennik, spodziewać, że odpowiedź ta zgodną będzie z oczekiwaniem w imieniu Francji wyrzeczonem.

„Czytając to oświadczenie, mógł każdy przypuścić, że cesarz Napoleon napisał list własnoręczny do cara, w którym zrzekając się wspólnej akcji z królową angielską i cesarzem austryjackim, sam myśli prowadzić interwencję dyplomatyczną, którą wszystkie trzy mocarstwa były wspólnie zaprojektowały.

„*Otóż tak nie jest.* Bardziej niż kiedykolwiek mamy powód obstawać przy naszem twierdzeniu, że porozumienie się co do interwencji w troje, zapewnione jest w *zasadzie* pomiędzy Francją, Anglją i Austrją.

„Prawdą jest, jak to my pierwsi powiedzieliśmy, że gabinet angielski nie przystał na projekt *noty zbiorowej* wypracowanej przez p. Drouyn de Lhuys, — był bowiem tego zdania, *że czekać należy aby wypadki w Polsce jaśniej się przedstawiły, zanim tak uroczystej formy interwencji dyplomatycznej używać będzie można. Nie była to kwestja zasady, która mu nie dozwalała przyłączyć się do tego kroku potrójnego, ale raczej kwestja, czy rzecz jest na czasie.*

„Wtenczas to gabinet tuileryjski uważał za rzecz stósowną wziąć inicjatywę notą osobną, którą posłał do Petersburga, i zdaje się, że la France o tym dokumencie chce mówić.

„Nie należy wszakże z tego wyciągać wniosku, jakoby odtąd Anglja i Austrja nie myślały się łączyć z usiłowaniami Francji.

„W tej chwili gabinet angielski zamyśla wysłać do Petersburga notę, która, jeżli nie jest identyczną z notą francuzką, to przynajmniej notą w tym samym duchu i tym samym celu. Lord Cowley został upoważniony do okazania panu Drouyn de Lhuys dowodu urzędowego.

„Nie ma wątpliwości, że dwór wiedeński, który w sprawie polskiej zajął stanowisko jaśniejsze i wybitniejsze od Anglji nawet, skoro się dowie o wysłaniu do Petersburga not oddzielnych francuzkiej i angielskiej, pójdzie ze swej strony w ślady państw zachodnich

„Interwencja więc dyplomatyczna trzech dworów może być uważaną za fakt dokonany.

„Myśl pierwotna Francji, której należy się inicjatywa wspólnej interwencji, doznała tylko zmiany co do formy. Zamiast noty zbiorowej, proponowanej przez Francję, użyto noty oddzielnej, w której trzy dwory domagają się od Rosji, aby Polska uspokojoną została wedle ducha traktatów.“

„Tak mówi poufna l'Europe, a z osnowy komunikowanego jej artykułu pokazuje się, czyli raczej potwierdza:

1) że tak trzy wielkie mocarstwa, jak przedewszystkiem Anglja o tyle tylko interes polski popierać myślą i będą, o ile się sam trzymać mocno potrafi, i że poparcie to tem będzie energiczniejsze, im energiczniejsza w narodzie polskim pokaże się siła;

2) że Anglja nie przyjęła wprawdzie proponowanej jej przez Francję noty wspólnej, ale ze swej strony niemniej energiczne do dworu petersburgskiego uczyniła kroki;

3) że na teraz interwencja dyplomatyczna trzech gabinetów zdaje się mieć tylko na celu przywrócenie stanu królestwa Polskiego z r. 1815, albo też może wypełnienia tego dla krajów polskich pod rządem rosyjskim będących, do czego cesarz Aleksander w tymże roku był się zobowiązał, t. j. do połączenia z konstytucyjnem królestwem kilku innych prowincji zabranych.“ —

Politycy antipruscy uwzięli się wyszukać koniecznie tekst konwencji prusko-moskiewskiej z dnia 8. lutego, której istnieniu zaprzecza stanowczo Bismark. Nie odkryli wprawdzie jeszcze jej tekstu, ale wiedzą przynajmniej jak wyglądała. Faktem jest bowiem, że w Warszawie d. 8. lutego ułożono i podpisano trzy akta:

a) Konwencję militarną, w 14 artykułach. Na *żądanie* Moskwy obowiązują się Prusy do bezzwłocznej akcji mają wedle sił pomagać Moskalom do stłumienia rewolucji polskiej i przeszkadzać powstańcom w dowozie broni i posiłków, a nawet w tem, jeźli się zechcą chronić na terytorjum pruskie. Konwencja ta wykonuje się od miesiąca.

b) Siedm artykułów dodatkowych, regulujących obecne stotunki wojska pruskiego i moskiewskiego w razie interwencji zbrojnej.

c) Ugoda w dwudziestu kilku artykułach na przypadek, gdyby zaszły pewne zewnętrzne przeszkody, tudzież zestawienie warunków interwencji, jako to: wynagrodzenie itp.

Sympatje narodów dla sprawy polskiej nie ustają. Nawet w Lizbonie odbył się mityng. Niektóre dzienniki paryskie jak półurzędowa Patrie i demokratyczna l' Opinion Nationale zamieszczają co parę dni długie listy subskrybentów na rzecz Polski. Czytamy tam nazwiska prostych robotników paryzkich, którzy składają po kilkadziesiąt centymów, po franku, po dwa, obok imion hrabiowskich i książęcych, bankierskich i wojskowych. Subskrybuje np. Mr. Jardin stróż nocny w Vitré 2 franki, dalej grono studentów, warstat rzemieślniczy, kilkudziesięciu Moskali, między tymi oficerowie Jego carskiej Mości, sierzant major od zuawów i oficerowie pułków napoleońskich. W składkach szwajcarskich ma wziąść udział także najwyższa władza związkowa jako władza. Kilkunastu oficerów szwajcarskich wzięło urlopy aby się udać w szeregi polskie.

Ziemie Polskie.

Ogłoszenie jen. Langiewicza dyktatorem imieniem rządu prowizorycznego, mianowanie Jeziorańskiego i Waligórskiego jenerałami, nakoniec nagły wymarsz dyktatora w nieznanym kierunku, oto są wiadomości z obozu pod Goszczą.

Najwięcej oddziałów zbrojnych liczy guberuja warszawska, — często się zdarza, że z różnych stron posuwają się powstańcy o kilka wiorst pod Warszawę, aby ułatwić wychodźtwo ze stolicy.

Wanderer z d. 11. między inuemi szczegółami pisze: „Otrzymane dziś wiadomości z różnych stron rozległego placu boju, nie mówią wprawdzie o znaczniejszych potyczkach — jednakże zawierają mnóstwo drobniejszych a przytem ważnych szczegółów. Przedewszystkiem zasługuje na uwagę ta okoliczność, że pojedyncze oddziały posuwają się częstokroć pod samą Warszawę. Poniżej Warszawy pod Miłosną, dwie mile od Warszawy, oddział powstańców zatrzymał pocztę i skonfiskował rządowe papiery. Wkrótce potem mały oddział powstańców pomiędzy Glinianką a Wiązowną stoczył bój z hordą moskiewską i pobił ją na głowę. Do Warszawy przywieziono ośm wozów napełnionych rannymi kozakami i sałdatami, pomiędzy nimi był jeden oficer. Przytem widziano mnóstwo rozbrojonych sałdatow w powrocie do Warszawy, a zdaje się że broń zabrali powstańcy. Nie ma tu dnia takiego aby się nie pokazał jaki oddział w pobliżu Warszawy, a bardzo rzadko zdarza się, aby wysłani do ścigania sałdaty, mogli doścignąć owe oddziały.“ —

Nie omyliliśmy się podając wiadomość, że liczne oddziały powstańców w Kaliskiem zwróciły się nagle ku południowej stronie i operują w okolicach Kalisza, Konina, Piotrkowa i Wielunia. W północnej części ucichło powstanie — jak to potwierdza korespondencja z nad Drwęcy:

„*Z nad Drwęcy 5 marca.* Po lewej stronie Drwęcy zaległa znów głucha cisza polskie sioła, niedawno brzękiem broni powstańczej obudzone z długiego uśpienia, aby na nowo w nie popaść, bez nadziei rychłego ocknienia. Ruch tutejszy zbiegiem rozmaitych nieszczęśliwych okoliczności, kilka razy usiłując wydać w samym zarodzie skoszlawiony płód, ostatecznie poronił ciemne żyjątko co już po dwóch dniach kwilenia skonało. Podniósł je na swe ręce pełen poświęcenia młodzieniec, rzucając żonę i własne dzieci, obniósł je po licznych dworach, żebrząc by przytulono do piersi ożywczej niknącą sierotę — ale zewsząd zimnem sercem odepchnięty, widząc gasnące widocznie w niem życie, powiózł do kościółka, oddał je Bogu, a sam z gorzkim bolem w sercu opuścił macoszą dziedzinę, w której najboleśniejszego w swem życiu doznał zawodu. Wielu z gorącem uczuciem witało ten metor, ale zaledwie ujrzeli światełko jego, w większą jeszcze ciemnotę zostali wtrąceni. Nie inaczej bowiem uważać należy przyczynę zbyt wczesnego zgonu młodego obywatela Alfreda Barthel z Nadroża, który będąc w tym czasie już chorym na widok zbrojnego hufca szykującego się do boju za ojczyznę, tak boleśnie uczuł swą niemoc złączenia się z braćmi, że odtąd w gwałtowny wpadł tyfus, w którym w przeciągu tygodnia nieustannem o tem świętym boju majaczeniu swoje młode i pełne nadzieje życie skończył. Tragiczność tej ofiary podnosi nieutulona w swym żalu młodziutka pozostała żona z osierociałym synkiem. Ale w tem ciężkiem strapieniu pociesza ją ta myśl, że mąż jej umarł dla kraju, choć nie czynem, jeno uczuciem.

„Smutno więc u nas, głucho i pusto, — wiele bowiem dworów opuszczonych zupełnie przez *panów*, z których nie jeden wydalił się za granicę bez ważnego powodu, — a hańbą i zdradą najwyższą, odstępywać matki w największej jej potrzebie. Głucha ta cisza, przerywana tylko od czasu do czasu nagłem zjawieniem się rozpasanej hordy rozbójników moskiewskich, wysyłanych z Lipna za lada denuncjacją, za którą najazd płaci gotówką, na rewizje dworów szlacheckich, gdzie szukając niby broni i amunicji, największych zbrodni, rabunków i gwałtów dopuszczają się na osobach, bez różnicy wieku i płci. Niedawno temu wpadła rota piechoty i oddział kozaków do wsi Sąsieczna, niedaleko Wisły pod Nieszawą, dziedzictwa pana Kowalewskiego, dla poszukiwania broni, która znajdować się miała w niewiadomej nikomu oprócz właściciela skrytce, pomiędzy dwiema ścianami misternie umieszczonej. Moskale podobno z planem domu w ręku, który miał zdradzić sam fabrykant tej kryjówki, mularz jakiś z Torunia, od razu wynaleźli wskazane miejsce i wydobyli ztamtąd zamiast spodziewanej broni — prócz jednej dubeltówki, którą żal było p. K. w swoim czasie odstawić żandarmom, — o radości! 50.000 złp. w biletach bankowych, którym p. K. przed najściem skrytych a teraz jawnych rabusiów moskiewskich bezpieczne spodziewał się zapewnić schronienie. Chciwiej jak na broń rzuciła się horda mongolska na ten zapracowany grosz, który przepadł niepowrotnie, bo zabierając go nazwali go funduszem składkowym na rzecz powstania. Nadto spustoszyli całe mieszkanie p. Kowalewskiego, który tylko swej nieobecności zawdzięcza swe życie; — ale zato na pani Kowalewskiej, zaledwie ze słabości i łoża się dźwigającej, dopuszczali się najhaniebniejszych gwałtów, zdzierając z niej suknie i bijąc batami. Ztamtąd puścili się w dalsze wycieczki na rabunek, do czego zwykle nakazują okolicznym obywatelom liczne podwody, które po całych dniach zatrzymują o głodzie i chłodzie, — a gdzie tylko się ukażą, jak szarańcza zostawiają wszędzie ślady zniszczenia i gwałtów. Biada podróżującym, których w tym mongolskim pochodzie napotkają; biada wioskom, przez które przechodzą; kto się dobrowolnie nie da okraść i zrabować, albo z góry mundurowym złodziejom nie opłaci, wnet zostaje napadnięty pod pozorem, że broń przechowuje, a jeśli w torbie jego myśliwskiej wytrzęsą z próżnego rogu szczyptę prochu, lub znajdą parę kapiszonów, już jesteś zupełnie oddany na łaskę tych zbójców.

„Podobnej rewizji uległ w tych dniach pan Rumocki z Łężyna, szwagier obecnego guberna-

tora płockiego, który pomimo że nic u niego nie znaleziono, pojmany i do Lipna odesłany został.

„Na drugim krańcu Lipnowskiego, gdzie właśnie dotyka Mławskiego, okropniejsze jeszcze zaszły wypadki. W gęstych borach między Skowilnem a Bliznem w miejscu prawie niedostępnem, chyba dla ludzi dobrze okolicy świadomych, zasłonięta z jednej strony dwoma jeziorami, z drugiej bagnami i trzęsawiskami, organizowała się garstka powstańców z Mławskiego i Rypińskiego zebranych. W tej jak się zdawało niedostępnej pozycji, podprowadzeni przez chłopa Moskale z Sierpca niespodzianie napadają na zajętych obiadem młodych wojowników, a obsadziwszy jedyny możebny punkt odwrotu, morderczy na nich ogień miotają. Co nie padło od strzałów, rzuciło się do otaczającego jeziora. Trupów przeszło 20 obdarto do naga i zostawiono bez pochowania, kilka z nich przywieziono do Rypina, gdzie ich zaledwie rozpoznali krewni, tak byli posiekani.

„Tegoż samego dnia młody obywatel Goczkowski z Linnego za Rypinem, udawszy się z kupcem starozakonnym z Fabianek, który podobno rodem jest z Prus, bryczką w cztery konie do lasu, celem sprzedania temu kupcowi drzewa, pod Skudzawami w lesie napadnięty został przez oddział kozaków, powracających z wyżwspomnianej wyprawy i bez najmniejszej przyczyny zamordowany wraz z tym kupcem, któremu wprzód zabrano 5000 rubli, i obdartych do naga rzucono nad drogą, gdzie jadący nazajutrz po drzewo fornale zastali żerujące nad trupami świnie. Równocześnie dwory w Skowilnie i Woli Sierpskiej, gdzie nawet właścicieli od paru tygodni wcale w domu nie masz, przez powracające z tryumfem hordy zbójeckie zrabowane i wewnątrz wszystkie sprzęty zniszczone zostały. W Skowilnie Marjanowa Lisowska, bardzo szanowna matrona, blisko 80 lat wieku licząca, jedna pozostała dla strzeżenia domu swej córki, pani Jeżewskiej, gdy chciała powstrzymać rozbójników łagodnemi słowy, najhaniebniej obatożoną i pokaleczoną została. Rządca nie wiedząc o niczem, nadjechawszy z folwarku, z bryczki porwany został, a żona jego, rzucając się mężowi na szyję, prawdziwie w sposób barbarzyński tak zbitą została batami, że odzież z niej kawałkami odpadała z krwią.

„Skoncentrowana w spokojnem mieście Dobrzynie straż graniczna, zaczyna także na tem polu probować swojej odwagi, bo w mieście i okolicy zaczyna także dopuszczać się tymczasem na małą skalę rabunku. Ale wszystkie te mordy nie zdołają nas odstraszyć — w imię Boże gotujemy się dalej do świętej walki za ojczyznę, a da Bóg, że wkrótce wybije godzina krwawego odwetu i tryumfu dla świętej sprawy.“ —

W cytadeli warszawskiej siedzi obecnie do 2000 więźniów ze wszystkich okolic Polski. Śledczą komisją kieruje podobno jen. Paulucci. Na Litwie w powiecie bobrujskim Nazimow kazał uwięzić równocześnie całą szlachtę za to, że ogłosiła uwłaszczenie włościan, i skasowała z własnego popędu resztki niewoli pańszczyźnianej. Fakta takie nie pozostaną pewnie bez wrażenia na lud prosty, którego zdrowy rozsądek dojdzie przecie do wniosku, kto jest przyjacielem a kto wrogiem jego swobody.

Pod wioską Petynice, 3 mile od Pułtuska, oddział dobrze uzbrojonych powstańców spotkał się z ruchomą kolumną moskiewską o 2 kompanjach piechoty i 1 sotni kozaków. Horda moskiewska została rozbitą, i wróciła wieczorem w nieporządku do Pułtuska, straciwszy część broni ręcznej.

W Moskwie rząd carski każe rozlepiać po rogach ulic plakaty drukowane z ilustracjami o mordach, obrzynaniu uszów i nosów, wyrzynaniu języków, wyłupianiu oczów itp. innych okropnościach, jakich się niby dopuszczają Polacy na jeńcach moskiewskich. Nie mamy na to nic do powiedzenia, jak tylko że prawda jak oliwa wyjdzie na wierzch. Kreuz Ztg. podobne baśnie nie wstydzi się rozsiewać w Berlinie, dlaczegożby Moskwa nie miała robić tego w Moskwie!

Na komorze moskiewskiej w Michałowicach słup graniczny nosi już barwy narodowe, a miasto orła moskiewskiego przybito orła białego. W lokalnościach tamożni młody jakiś powstaniec trudni się wizą paszportów. Osób nie nadzoruje, lecz natomiast listy. O 9 godzinie wieczorem zamykają powstańcy granicę szczelnie, i nie puszczają nikogo ani tam ani stamtąd. W lesie pod Goszczą powieszono d. 10. bm. dwóch chłopów obwinionych o szpiegostwo i zdradę, i jednego kapitana wojsk moskiewskich, Polaka, który dostawszy się do niewoli przystał do powstańców. Następnie zaś przekonano się, że przez chłopów donosił Bagrationowi o wszystkiem, co się w obozie dzieje.

D. 12. bm. Moskwa w 6000 zamierzała uderzyć na Langiewicza, ale go nie znalazła.

O nieszczęśliwych operacjach oddziału Neczaja i Radziejowskiego w Lubelskiem dowiadujemy się z ust naocznego świadka:

„Oddział Neczaja wyruszywszy z Hrubieszowa do Dubienki liczył przeszło 300 ludzi. Byłoto w pierwszych dniach lutego. W Dubience stał spokojnie przez dwa tygodnie, rozpuszczał ochotników na urlopy, a Moskwa nie atakowała go znikąd. W czasie tego garnizonowania spokojnego, Radziejowski półkownik z r. 1831 objął dowództwo, a Neczaj pozostał jeno w charakterze komisarza przy nim. W połowie lutego właśnie po zrabowaniu dworu Poletyłów w Wojsławicach, horda moskiewska obłowiwszy się należycie w srebro, złoto i inne kosztowności, spieniężyła je za bezcen, i stanąwszy na noc w Uchaniach spiła się tak dalece, ze na rynku uchańskim leżało wszystko nakształt nierogacizny. Mieszczanie uchańscy wysłali naówczas gońca do Dubienki o 2 mile, donosząc że 600 piechoty popitej, 50 kozaków i 2 działa można wziąść bez strzału. Rądziejowski i Neczaj nie zdecydowali się na krok taki, Moskwa uszła zdrowo. Dnia 23 lutego wyruszyli nareszcie powstańcy do 700 ludzi liczący w dyrekcji zachodniej od Dubienki. Pod Rudką złączyli się z oddziałem młodego obywatela Kazimierza Bogdanowicza, dobrego strzelca. Tamże zastąpiła im dnia 24 lutego Moskwa drogę w zaledwo 500 ludzi. Powstańcy liczyli do 1200 głów, uzbrojonych dość dobrze w dubeltówki, kosy i karabiny. Jazdy nie mieli wiele. Moskale osadzili się we wsi, Bogdanowicz zajął las na prawem skrzydle, Neczaj i Radziejowski ustawili swoich w szyku bojowym na czystem polu. Po pierwszej salwie ze strony Moskali, ukrytych za płotami, pułkownik wraz z Neczajem znikli z pola bitwy, zostawiając młodzież własnemu przemysłowi. Ta rażona a nie mogąca razić strzałami cofnęła się w części do Bogdanowicza, w części zdemoralizowana poszła w rozsypkę. Bogdanowicz wytrzymał następnie sam jeden atak Moskali na las, zabiwszy przy tej sposobności własną ręką dwóch oficerów i jednego majora, którzy zmuszali żołdactwo do ataku, które zaś żadną miarą nie chciało słuchać i iść do szturmu na krzaki. Później cofnął się. Z ruchawki Neczaja rozprószonej zebrało się dniem później 120 ludzi w jednem miejscu, gdzie też zjawił się także i Neczaj. Dnia 1. marca obozował ten oddział pod wodzą jego w lesie pod Żalinem, i pomimo rozstawionych pikietów został niespodzianie otoczony ze wszech stron przez siły przemagające. Młodzież przebiła się wprawdzie przez piechotę, ale straciła 10 w zabitych i 20stu kilku rannych, a prócz tego w odwrocie Moskale goniący ją przez 2 wiorsty zabrali do 40stu kilku jeńców. Jeden się utopił. Neczaj uciekając wraz z innymi skrył się w pobliżu pewnej wioski o półtora wiorsty od Żalina, pod belkami drzewa budowlanego. Oddział jego rozprószył się całkiem, jedni powrócili do domu; drudzy przerznęli się do Galicji. Neczaja zapewne znaleziono pod belkami i wzięto do niewoli. Moskale mają się bić źle, strzelają najnędzniej tak z dział jak i z karabinów. Każdy sałdat pijany — nie jest w stanie dzierżyć strzału należycie. Powstanie wszakże niedołężnych miało tam dowódzców, zacząwszy od Tomaszowa i Jarczowa, a skończywszy na Rudce i Żalinie.

W Poznaniu dnia 8. b. m. wojsko pruskie rozbijało publiczność po ulicach, która się była zebrała z powodu przyprowadzenia do tamtejszej cytadeli kilkudziesięciu więźniów młodych z Wrześni, obwinionych bądź o zamiar udziału. Niemiec Gross, drukarz został dwa razy pchnięty bagnetem. Więźniów samych prowadzono z Wrześni o 6½ mil od Poznania, powiązanych powrozami. W Kostrzynie ludność miasteczka litością zdjętą zebrała się na rynku. Nie podobało się to konstytucyjnym żołdakom pruskim, więc rozpędzili ją bagnetami i pałaszami, przyczem raniono ciężko kilkoro ludzi. Huzary najeżdżały końmi na kobiety. W całem poznańskiem usiluje rząd pruski wywołać powstanie za pomocą swych ajentów policyjnych.

† *Z Podola.* Powstanie narodowe jest u nas faktem dokonanym. Parę tysięcy różnej broni zgromadziło się w Barze. Ze wszech stron przybywają ochotnicy. Fakt ten w połączeniu z faktem w powiecie owruckim na Wołyniu — dowodzi, że i tu pomimo nadzwyczaj utrudnionej komunikacji z Kongresówką, tudzież związków poprzecinanych między wsią a wsią, powiatem a powiatem, znajdują się ogromne żywioły insurekcji narodowej. Lud prosty ma nakaz od sprawników i żandarmów, aby się uzbrajał w kosy i zatrzymywał po drogach przejezdnych. Czyni to z największą niechęcią i tylko pod grozą batów kozackich. Tu i owdzie ogłoszono mu ze strony powstańczej uwłaszczenie bezwarunkowe. Niewola długowiekowa, brak wszelkiej oświaty i gdzieniegdzie podszepty popów szyzmatyckich nie dozwalają mu pojmować należycie prawa nowo nabytego. Podróżni od Husiatyna upewniają, iż nie postrzegli tam ani w dzień ani w nocy oddziałów włościańskich mających pilnować granicy. W Husiatynie stoi tylko 3 roty piechoty moskiewskiej i cokolwiek kozaków, którzy znajdują się w trwodze największej przed powstańcami, chociaż ich jeszcze nie widzieli. W Kamieńcu podolskim stoi 2 bataljony piechoty, parę sotni kozaków i parę baterji dział. Zresztą na całem Podolu znajduje się w rozprószonych oddziałach zaledwo 2 pułki piechoty. Skutkiem ogłoszonego stanu wojennego wszyscy są wprawdzie internowani w swych miejscach pobytu, lecz na dozór stanu wojennego nie wystarczają siły Moskwy.

Sprawniki i żandarmi kręcą się, ale tylko tamtędy, gdzie nie widzą niebezpieczeństwa dla siebie. Rząd nakazał poprzenosić kasy celne, a raczej pieniądze z nich, do Kamieńca. Prócz żandarmów i chłopów nikomu on niedowierza. Krąży między ludem rodzaj proklamacji, w której dana jest instrukcja dla chłopów po małorusku, do mużyków (jakby egzystowało jeszcze coś podobnego po głośnym ukazie z d. 19. lutego 1861 o usamowolnieniu włościan), przypominając im rozmaite łaski, i wzywa, aby nadzorowali pilnie urzędników, szlachtę i popów (et tu Brute!) i donosili żandarmom i wojsku o wszystkiem, z kim kto żyje, dokąd jeździ, co robi, co mówi i t. d.

(A) *Od Krakowa 12 marca.* Z zmartwychwstaniem waszego dziennika chwytam i ja za pióro, aby na nowo powrócić do pełnienia obowiązku korespondenta, chociaż spełnianie to dziś nie zbyt łatwem się staje. Co was dawniej zajmowało, tego ani ja spisuję — anibyście wy czytali; a pisać o tem co nas dziś wszystkich jedynie zajmuje, co nami wstrząsa do głębi i o niczem innem myśleć nie dozwala, to także nie łatwo, bo niechcę powtarzać najdziwaczniejszych często wieści, dopóki ich nie sprawdzę, ani udzielać wiadomości z mętnego pochodzących źródła; zresztą choćby też i było nieraz o czem napisać, to hamują nas względy, aby was nie wprowadzić w kolizję z ową siłą, co jakby zmora tłoczy piersi dziennikarstwa i majaczy zawsze przed oczyma redaktorów i korespondentów.

Właściwie mówiąc, w naszej okolicy niewiele nowego, boć to co u nas — to się dzieje i u was i pono na całym obszarze tego kraju. Starzy radzą i uczą, młodzież się krząta, niewiasty szarpje skubią a wszyscy mają na pamięci owe słowa Jana z Czarnolesia.

. . . . . . jako kto może
Do powszechnego dobra niechaj dopomoże.

W szpitalu miejscowym w Krzeszowicach umarł przed dwoma dniami Marcin Zawora w skutek ran, odniesionych w potrzebie pod Miechowem. Był to wieśniak z Balina w obwodzie krakowskim. Porzuciwszy rodzimą zagrodę udał się pod znaki ojczyste, gdzie znalazł śmierć chwalebną. Pogrzeb jego zgromadził dziś w Krzeszowicach znaczną liczbę włościan i obywateli z sąsiedztwa; uroczyste nabożeństwo żałobne i egzekwie odbyły się przy asystencji 6 księży; trumnę, którą zdobiły wieńce białych kamelji i czapka krakowska, nieśli oficjaliści hr. Potockiego z Krzeszowic i Tenczynka.

W szpitalu tym pozostaje jeszcze 11 rannych, zostających pod pieczą zdatnego i poczciwego lekarza miejscowego dr. Oszackiego. W razie potrzeby będzie on mógł pomieścić i więcej, gdyż zacna hr. Arturowa Potocka oprócz lazaretu oddała mu do dyspozycji tamtejszą pralnię i obszerne łazienki, zaopatrzywszy te budynki w bieliznę i potrzebne przyrządy dla kilkudziesięciu chorych.

Tragi komiczne qui pro quo zdarzyło się też w Krzeszowicach przed kilkunastu dniami. Przysłano tam na załogę 20 ludzi piechoty i 120 huzarów. Pierwszej zaraz nocy patrol piechoty patrolując po wsi obaczył w jednym domku światło; w przesadnej służbistości dowódzca patrolu sądząc, że tam musi być jakieś zebranie powstańców, podstąpił w cichości pod okna, a gdy w skutek jego ruchów światło nagle zgasło, utwierdzony w swem mniemaniu począł silnie do drzwi się dobijać.

W domku tym mieszkał tylko wachmistrz od huzarów, którego żona oczekując powrotu męża także z jakiegoś patrolu, utrzymywała właśnie owe podejrzane światło, a że ludziom tym zaraz za przyjściem do Krzeszowic nabito głowy powstańcami, to też i biedna kobieta ze swojej strony, słysząc szmer pod oknem, myślała że to powstańcy idą i czemprędzej światło zgasiła. Słysząc potem dobijanie się do drzwi, pewną była, że się jej przeczucie spełnia, i w trwodze, boso z łóżka wypadłszy uciekać zamierzała. Oczywiście nieporozumienie wyjaśniło się kiedy drzwi nareszcie otworzono, ale biedne kobiecisko przypłaciło je ciężką chorobą i przedwczesnym porodem nieżywego dziecka.

Wiadomo wam już zapewne, że 10 b. m. jenerał Langiewicz objął dyktaturę. Po ogłoszeniu dotyczącego manifestu w obozie w Goszczy mianował jenerałami Jeziorańskiego i Waligórskiego. Zapał w obozie nie do opisania.

(Ski) *Kraków 13 marca.* Dokąd ostatnie wiadomości z pola bitwy sięgają, dyktator Langiewicz stał z całym obozem w Sosnówce. Obóz jego, uorganizowany dobrze, w którym Jeziorański i Waligórski zamianowani zostali jenerałami, przybiera teraz charakter zbliżający go więcej do regularnego wojska, niż partyzanckiego. Mustra idzie dobrze, a ci ze starszych wojskowych, którzy się wojsku temu z bliska przypatrywali, nie mogą się wydziwić, jak można było w tak prędkim czasie i przy tak miernych zasobach sprzyjających okoliczności, dojść do takiego pomyślnego rezultatu. Głuche wieści obiegały wczoraj po Krakowie, że oddział, pod komendą jenerała Jeziorańskiego zostający, miał utarczkę, i to pomyślną, pod karczmą *Antolką*, stojącą między Miechowem a lasem.

Wieści te jednak nie zostały dokładnie sprawdzone. Sprawdzoną jednak dokładnie została niepłonna nasza obawa, o której pisaliśmy wam w liście z d. 10, o agitacji moskiewskich ajentów. Liczba tych nikczemnych ludzi, między którymi mają być i kobiety, urosła jak słychać dość znacznie, a choć usiłowania ich nie dojrzały wcale i owocu nie wydały żadnego, obawa nasza nie została jeszcze usuniętą. Wartoby niezawodnie ażeby ci, którzy dość detalicznie o tej bandzie łotrów moskiewskich rozpowiadają, podali to co wiedzą do publicznej wiadomości. Przestrzedz bowiem publiczność o grożącem niebezpieczeństwie, jest obowiązkiem każdego dobrze myślącego obywatela. Dobrze także wiadomą jest rzecza, iż wojska austrjackiego coraz więcej do Krakowa przybywa, i że na granicy Kongresówki rozciągnięty został silny kordon. Mimo uwalniania przyaresztowanych za podejrzenie o udział w powstaniu, aresztowania policji trwają ciągle. Wczoraj o godzinie 11 rano tłumy ciekawych zalegały część rynku głównego przed hotelem drezdeńskim, gdzie stała dorożka, czekająca na urzędników policyjnych, którzy poszli po jakiegoś podejrzanego do hotelu. Po kwadransie ukazali się oczekiwani, prowadząc z sobą człowieka jakiegoś młodego, i usiadłszy z nim do dorożki, powieźli go do policji. Miał to być zbieg włoski, ale pewności o jego charakterze nikt dokładnie nie wie.

Pamiętna wyprawa Kurowskiego przypomina się naszemu miastu niemal codziennemi kartkami pogrzebowemi lub żałobnemi. Wczoraj znowu w szpitalu św. Łazarza umarł Roman Janicki (ósmy) z nadwerężenia sił pod Miechowem. Liczył lat 20, pochodził z Radomskiego. Nadwerężył zaś siły w niezwyczajnie forsownych marszach, do których pan Kurowski napędzał swoich bezbronnych żołnierzy. Wyprowadzenie zwłok Janickiego odbędzie się d. 14 marca o godzinie 4 po południu. W chwili zakończenia tego listu dochodzi mię wieść z pola bitwy o jakiemś świetnem zwycięstwie, o zabraniu armat Moskalom itp. Notując jednakże to co słyszę, nie ręczę za prawdę. (Nie sprawdziła się wiadomość) W teatrze osób nie bywa wiele.

W uniwersytecie słuchaczy bardzo mało. Po gimnazjach widać znaczny ubytek młodzieży.

□ *Kraków d. 13 marca.* Na początek korespondencji przytoczę, co Maur. Mochnacki mówi o dyktaturze roku 1831.

Powiada on między innemi: że aby pokonać cara, należało mieć władzę równie jak carat sprężystą, energiczną, to jest nieograniczoną. Powtóre, pokój wewnętrzny, zgodę domową, ponieważ wszelki ruch społeczny w czasie walki, ponieważ wynikające z tego ruchu stronnictwa, kabały, fakcje, utrudzały odrodzenie Polski, i niepodobnem czyniły spojenie w jedno jej rozerwanych części. Po trzecie politykę zewnętrzną. *)

W tej chwili (godzina 4 popołudniu) dowiadujemy się, że Moskale zbliżyli się od Miechowa ku forpocztom polskim najdalej wysuniętym od obozu, którego stanowiska dla wiadomych powodów nazwać nie chcemy; że jednak cofnęli się, ujrzawszy znaczne siły polskie. Zdaje się jednak, że walka wkrótce nastąpi. Pogłoski zaś wczorajsze o poddaniu się Miechowa, o batalji zaszłej pod Książem itd., są zwykle puszczane przez ludzi którzy wygodnie przesiadują sobie przy ciepłym kominku i z miłym dreszczem wróżą rozmaite kombinacje z możebnych okropności wojennych, bałamucąc przezto najniepotrzebniej opinję.

Zapewniają nas o wczoraj znowu zaszłych aresztowaniach kilkunastu osób, przybyłych tu z Królestwa; należy się jednak spodziewać, że w moc obwieszczenia, po wydaniu im kart pobytu wkrótce na wolność wypuszczeni będą.

Doszły nagle wiadomości o odniesionych zwycięstwach na kilku punktach przez powstańców nad Moskalami.

Dnia 5 marca Lewandowski, o którym donieśliście, że stoi wraz z Zakrzewskim i Lelewelem pod Włodawą, odniósł w tamtej okolicy pod Brzeźnicą znaczne zwycięstwo. Zdobył dwa działa i dosyć broni i amunicji. Dnia 7 oddział Lelewela Kazimierza pod samą Włodawą poraził Moskali.

*) Całe rozumowanie szanownego korespondenta o dzisiejszej dyktaturze opuścić musimy, gdyż wczorajszy numer został z tego powodu skonfiskowany.

Dnia 7 marca również inny oddział, pod Ratajami zniósł wysłaną ruchomą kolumnę moskiewską. Pod Myszewem w Płockiem rozbili dnia 9 marca powstańcy wysłanych przeciw nim pod dowództwem jenerała Tolla Moskali. Przeszło 100 Moskali padło na placu boju.

Kronika.

W poniedziałek aresztowano dwóch młodzieńców: jednego który wyjeżdżał koleją ze Lwowa, a drugiego, który koleją przybył z Krakowa. Za rogatką janowską aresztowano we wtorek wieczór trzech jadących furą. Dwóch miało kartę legitymacyjną, i tych puszczono wolno, trzeciego dla braku kartki legitymacyjnej przyaresztowano. Nazajutrz puszczono go wolno.

Od dni kilku rozgłaszano po mieście iż nadszedł reskrypt Najjaśniejszego Pana, nakazujący umorzenie wytoczonych stukilkudziesięciu procesów o zamiar brania udziału w powstaniu w Królestwie. Stu czterdziestu mają wypuścić na wolność a tylko podejrzywani o werbowanie ochotników mają być oddani pod sąd wojenny. Poddani zaś z Królestwa mają być internowani.

Wypuszczono już na wolność uwięzionego przed 6. tygodniami odpowiedzialnego redaktora Gazety Narodowy, p. Karola Stupnickiego.

Z więzień tutejszych kryminalnych, z Karmelitów i Brygidek wypuszczono wczoraj i onegdaj (13 i 14) 90 młodzieży. Pochwytana była w pierwszych dniach lutego z powodu podejrzenia, iż bądź chciała się udać do powstania, bądź brała udział w zbrojnym rokoszu przeciwko Moskwie, a później wróciła z zagranicy po nieszczęśliwych wypadkach w Tomaszowie i Jarczowie. Między tymi znajduje się 6 przybyłych z Stryjskiego do Lwowa, gdzie ich przyaresztowano w zajeździe stryjskim. Nazwiska ich są: Loret Jan, dyrektor fabryki żelaza w dobrach hr. Badeniego obok Skolego, Krynicki Klemens, Wojnarowski, Koch, Witkowski i Stupnicki. Pozostali jeszcze w więzieniu brygidzkiem, zapewne także niebawem zostaną puszczeni na wolność: Lubiński Ludwik i Wysocki Marek. — W aresztach śledczych u Karmelitów siedzą jeszcze: Lityński Józef — właściciel gruntu na Zamarstynowie (syn tegoż równie uwięziony wyszedł), Bugowalski Hipolit, Aleksandrowicz Ksawery, Piasecki Zenon, Krzycki, — dawny wojskowy, — Kwilecki Józef i Neugebau Bolesław. Pawlewicza zaś, ucznia praw, i Pawłowskiego, ucznia gimnazjalnego, jako obwinionych o werbunek bez upoważnienia (unbefugte Werbung), przewieziono podobno do koszar, dla stawienia ich pod sąd wojenny. Pawlewicza uwięziono jeszcze na początku lutego, Pawłowski zaś został osadzony przed 10 dniami.

* Pozwalamy sobie przytoczyć list, ołówkiem pisany przez jednego z ochotników młodziutkich. Rozczulająca naiwność przemawia z wyrazów młodego chłopca:

„Goszca 9. marca 1863.

Kochana mamo! Przybyłem wczoraj szczęśliwie z Stasiem i Romkiem do obozu jen. Langiewicza. Ach droga mamo! uczucie jakiegośmy doznali na widok pierwszych naszych widet na granicy, było tak jakoś błogie, że doprawdy stanie za wszelkie trudy jakie ponieść przyjdzie. Od granicy odprowadził nas konny wiarus do pierwszej forpoczty. Tu zastaliśmy blisko 150 nowo przybyłych, też do obozu dążących. Stąd ruszyliśmy do obozu, po drodze spotykaliśmy się co moment z nowemi naszemi patrolami. Co za radośne witanie wszędzie, wesoło każden do siebie werbuje. — Wreszcie przybyliśmy do obozu — i zaciągnęliśmy się do zuawów.

W nocy jakoś koło 11 godziny mieliśmy fałszywy alarm. Mamo, co to za straszny ruch nastaje w obozie za dosłyszeniem odległego strzału, a później coraz bardziej zbliżającego się hasła: do broni! do broni! to nie do opisania. — Widziałem jen. Langiewicza, — bardzo przyjemny, wszędzie okrzykami przyjmowany. — drugim adjutantem jego jest jakaś dziewczyna, chwacka brunetka, córka jakiegoś jenerała rosyjskiego, nazwiska jej nie mogłem się dotąd dopytać (p. Pustowojtów); odznaczyła się pod Skałą. Mam tu wielu znajomych. Nie mając czasu więcej pisać, żegnam drogą mamę. *G.*

Dzisiaj dużo broni dobrej dostaliśmy, więc nadzwyczajna radość w obozie — bo pierwej nawet kosynjery wszyscy kos nie mieli. Dzisiaj przybyło znowu bardzo dużo ludzi, między tymi i Węgrzy." (Przypisek z 11go marca.)

Przyjaciela domowego wyszedł Nr. 7, ten zawiera: Opowiadania historyczne z ostatnich lat 100 (konfederacja barska) — Tyszowce poemat; Rzeczy gosp. O lichwie ze stanowiska ziemiańskiego; Apteczka domowa: synapizmy i kataplazmy, ich sporządzenie i użytek; Przyrząd do wylęgania kurcząt z ryciną; Objaśnienie o ulu poprawnym; Przestroga względem zachowania zębów; Rozmaitości z rycinami. Przedpłata wynosi licząc od nowego roku: całorocznie 4 złr. 20 kr. albo półrocznie 2 złr. 10 kr. — Prenumerujący otrzyma wyszłe już dotąd numera.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Pod nazwą „Powszechnej telegrafji elektrycznej," tworzy się Paryżu przemysłowa spółka, która chce urządzić w każdym domu elektryczne ognisko i połączyć je sztucznie drutami z innemi tak iżby żadne nie mogło nastąpić zagmatwanie. Za dwa franki rocznie od osoby, mógłby każdy mieszkaniec w Paryżu bez wyjścia z domu dniem i nocą odebrać odpowiedź od znajomego, od kupca, od lekarza. Działalność życia ludzkiego wzmoże się przynajmniej o piąty procent tym środkiem.

— Według urzędowych wykazów z roku 1861 wydobyto w Austrji złota 1457 funtów w zakładach rządowych, a 1718 funtów w prywatnych, razem w wartości 2,143.921; złr. srebra zaś w zakładach rządowych 56 669 funtów, w prywatnych 11.017, razem w wartości 3,033.345 złr.

— Na targach obwodu czortkowskiego płacą: (mierzycę) pszenicy 2 złr. 45 kr., żyto 1 złr. 60 kr., jęczmień 1 złr. 50 kr., hreczkę 2 złr. 45 kr, kukurydzę 1 złr. 65 kr., owies 1 złr. 30 kr., kartofle 80 kr.

Przyjechali dnia 12 marca.

PP. Wojczyński A. z Sadkowic, Rożkowski A. z Brykowa, Löffler F. z Krzywczy, Papara H. z Batiatycz, Pohorecki A. z Horpina, Żewuski W. ze Złoczowa, Dr. Janocha A. z Strylcza, hr. Petrino L. z Waszkowca, Mniszek W. z Stubienka.

Wyjechali dnia 12. marca

Hr. Jabłonowski A. do Rawy.

Kurs lwowski, z dnia 13. marca.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	41	5	47
Dukat cesarski	5	43	5	48
Moskiewski półimperyał	9	29	9	44
Moskiewski rubel srebrny	1	79	1	81
Pruski talar kur.	1	71	1	73
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	77	20	77	80
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	81	15	81	80
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	3	73	63
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	81	25	82	25
Akcye kolei żel. gal (bez kuponów)	215	75	217	13

Kurs wiedeński, z dnia 13. marca.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.	74	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	35
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	805	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	215	80
Londyn 10 funtów sterlingów	114	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	47
Srebro za 100 zł. w. austr.	114	50

Kurs listów zastawnych w kas. gal. Tow. kredyt. z 13. marca.

	Instytut kup. gl	Instytut kup. ct.	Instytut sprz. gl	Instytut sprz. ct.	Za kupon wypada gl	Za kupon wypada ct
	w wal. austr.					
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 gl. po	77	50	78			80
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 gl. po	81	37	81	90		84

Przegląd polityczny.

Położenie sprawy polskiej, podjętej przez gabinety, w ostatnich dniach zaczęło się trochę wyjaśniać. Gabinet angielski spostrzegłszy, że Napoleon pragnie polską sprawę załatwić w dobrem porozumieniu z Moskwą, że chce przedstawicniami przyjacielskiemi wyjednać dla Polaków pewne ustępstwa i reformy, że jemu przedewszystkiem o to chodzi, aby dla sprawy polskiej nie zrywać zawartego już, jak Anglja przekonana, przymierza z Moskwą — cofnął się od wspólnej z Francją interwencji dyplomatycznej, a raczej od wspólnego doradzania Moskwie. Anglji o to idzie przedewszystkiem aby za pomocą sprawy polskiej rozerwać przymierze Francji i Moskwy w sprawie orjentalnej i w sprawie niemieckiej. Gabinet angielski podejrzywa Napoleona, że już warunki przymierza między Francją, Moskwą a Prusami są ułożone, i że z wiosną miano przystąpić do działania. Owe wywnętrzanie się Bismarka przed Behrendtem, iż Prusy mogą zabrać teraz Polskę kongresową i unją personalną połączyć ją z domem Hohenzollernów, a potem zgermanizować, że tylko nachylić się trzeba, aby podjąć ten owoc już dojrzały — było nie bez podstawy. Angielscy ministrowie wnoszą iż Francja w tym razie wymówiła sobie Belgię i granicę Renu, a Moskwę za odstąpienie Prusom Polski kongresowej chciano wynagrodzić w Turcji.

Morning Post z d. 13 mówi, że Anglia odmówiła przyłączenia się do Francji i przesłania wraz z nią noty zbiorowej z powodów konwencji prusko-rosyjskiej, a to aby nie rozdrażniać więcej tej sprawy; przesłała jednak przyjacielskie noty do Berlina i Petersburga, odradzając Prusom interwencję, a doradzając Rosji umiarkowanie i wykonywanie traktatów. Anglia niema zamiaru wdawać się między Rosję a Polskę.

Tak więc stanęła dzisiaj Austrja od razu w sprawie polskiej na pierwszym planie. Francja chcąc nie chcąc zgodzić się na to musi, albo też zerwać musi z Moskwą stanowczo, i wystąpić z planami względem sprawy polskiej, dalej jeszcze niż traktat z r. 1815 sięgającemi.

Wiadomość rozgłaszana od dni trzech, iż w okolicy Krakowa ma się zebrać znaczniejszy korpus austrjacki, jest jeszcze nie pewna. Powołanie urlopników do galicyjskich czwartych batalionów i ściągnięcie ich ku Krakowu, może tylko wskazywać, iż tam granicę rząd ściślej obsadzić zamierza. Jeżliby zaś ta wiadomość się stwierdziła, byłby to dowód, iż Austrja istotnie bierze inicjatywę w sprawie polskiej, i że interwencji dyplomatycznej zamierza dać nacisk większy.

Z Królestwa słychać ciągle o rozprzężeniu w hordach żołdactwa moskiewskiego. Żaden oficer nie jest pewien swego życia, jeźli wstrzymuje te hordy od rabunku i rzezi. Żołnierze wtedy uważają go za zdrajcę. Słyszeliśmy, iż jeden z oficerów z załogi w Janowie jedynie ucieczką mógł uratować swe życie. O innym wypadku w Strzyżowie donieśliśmy pozawczoraj. Czas onegdajszy z Piotrkowa przynosi kilka wypadków niesubordynacji i buntowania się żołnierzy przeciw oficerom, wstrzymującym ich od mordu i rabunku. Aresztowanych hersztów buntu wojskowego w Końskiem żołnierze kozakom odbili. Każdy surdutowy jest u nich miateżnik, którego zamordować trzeba.

Takie same przekonanie wpajają w lud i takie samo przekonanie rząd moskiewski w ludzie usiłuje budzić.

Do jakiego stopnia doszło rozbestwienie moskiewskich żołdaków, pokazuje się z korespondencji z Siedlec zamieszczonej w Czasie w nr. 60. Ośmnastu ludzi młodych źle uzbrojonych stanęło na noc w folwarku Szydłowinie między wsiami Nakory i Krynicą. Śpiących otoczyli kozacy w przeważnej sile, ci nie mogąc ratować się ucieczką, broń złożyli i takową Moskalom wydali prosząc o pardon. Ledwie to uskutecznili, kozacy wyciągnęli ich ze stodoły, kazali im się rozebrać do naga, ustawić w szereg, a potem dali do nich ognia z ręcznej broni. Tych którym niebo odmówiło zginąć od razu, dobijali pałaszami, siekąc po piersiach i rozpruwając im brzuchy.

Dyktator Langiewicz wydał jeszcze dnia 10. odezwę do narodu. Gazeta Lwowska przed 4ma dniami wiernie jej treść podała. Całej proklamacji podać nie możemy. Dyktator mówi w niej, iż położenie rzeczy i rodzaj wojny dotychczasowej sprawił, że okrom obozów powstańczych nie masz miejsca na ziemi ojczystej, gdzieby taki jawny iześrodkowany rząd mógł stanąć; i to jest powód, dla czego tajny rząd tymczasowy, z dawnego komitetu centralnego narodowego wyszły, nie mógł jawnie wystąpić przed narodem i światem: że aby spotężnić siły i dzielność narodu przez skoncentrowanie w jednem ręku wszelkiej władzy wojskowej i cywilnej, porozumiawszy się z tymczasowym tajnym rządem narodowym, bierze najwyższą władzę dyktatorską, którą złoży w ręce reprezentantów narodu. Zachował sobie bezpośredni kierunek wojennych działań lub też w miarę potrzeby moc przenoszenia naczelnej władzy wojskowej na osobnych dowódzców w pewnych oznaczonych prowincjach; uznał za stósowne dziś już powierzyć cały rząd spraw cywilnych powstania, oraz zarząd oswobodzonego kraju osobnemu rządowi cywilnemu, z jego umocowania i pod jego zwierzchnią kontrolą działającemu. Atrybucje i organizacja tego rządu osobnem postanowieniem określone i uregulowane zostaną. Oprócz tego potwierdził uwłaszczenie włościan za wynagrodzeniem właścicieli z ogólnych funduszów państwa, i obywatelską wolność i równość wszystkich bez różnicy wiary, stanu i pochodzenia.

Dzienniki wiedeńskie podały w całej osnowie proklamację Langiewicza o objęciu dyktatury, nawet urzędowa Donau Ztg. podała z niej wyjątki; dla czego dziennikom polskim to wzbroniono, nie rozumiemy, skoro jednakie prawa i w Wiedniu i Galicji obowiązują.

Rząd tymczasowy w Warszawie wydał obszerną odezwę do narodu, w której przedstawia dotychczasowy sposób wojowania hord moskiewskich. Mówi o usiłowaniach Moskali aby podburzyć lud wiejski, i tem złamać siłę narodową i powstanie. Przypomina ludowi jak dotąd rząd z nim postępował i nie dozwalał szlachcie przeprowadzić uwłaszczenia włościan. Teraz gdy rząd narodowy lud uwłaszczył, żąda od ludu posłuszeństwa i poświęcenia. Potem odzywa się do żydów.

W Warszawie została już proklamowaną dyktatura Langiewicza.

Czterech najznakomitszych członków rady stanu, hrabia Leopold Poletyłło, Franciszek Węgliński, Aleksander Kurz i Ludwik Górski złożyli swe nominacje, oświadczywszy, iż żadnego udziału nie mogą brać w rządzie, który szerzy mordy i pożogi po ich ojczyźnie. I rada miejska ma w tych dniach podać czy już podała swą dymisję in gremio i protest.

W powiecie trockim zdarzył się ten komiczny wypadek, że jenerał Płaksin kazał w las jeden walić przez całą noc z armat, myśląc, iż w lesie ukryli się powstańcy. Dopiero z rana przekonał się, iż jedynie drzew sporo nadruzgotał.

Z Wilna donoszą, iż w Inflantach wybuchło powstanie ludu białoruskiego i łotyskiego przeciw niemieckim baronom.

Dnia 11. marca nowa zaszła utarczka między powstańcami a Moskwą w okolicach huty Panki.

Oprócz tej porażki Moskali pod Pankami, donosi nam korespondent z Krakowa o czterech innych walniejszych zwycięztwach powstańców, t. j. pod Brzeźnicą, Włodawą, Ratajami i Myszewem czy Mszewem. Brzeźnica leży nad Wieprzem, między Lubartowem a Ostrowem w północnej części Lubelskiego, Rataje na Podlasiu w okolicach Węgrowa, a Mszewo w Płockiem niedaleko Radzanowa a na południe od Mławy. Oprócz tego z prywatnych wiadomości od osób przyjeżdżających z Lubelskiego dowiadujemy się, iż Lewandowski pod Brzeźnicą zabrał nietylko działa Moskalom, lecz wziął ich kilkudziesięciu w niewolę, położywszy do stu trupem. Pod Ratajami zapewne dowodził Sokół, o którym niedawno donoszono, że znów z nad Bugu posunął się i zajął Węgrów.

Według doniesień Dziennika Powsz. z d. 11. i 12. wystąpiły czynne hufce powstańcze w okolicach Kłodawy koło Kielec, Przedborza i Opoczna w Radomskiem, koło Niemojewa w Sieradzkiem, koło Siedlec i Łukowa, między Łowiczem i Gostyniem, Pułtuskiem i Łomżą. Czas donosi, że w Kaliskiem nad koleją warszawsko-bydgowską i warszawsko-wiedeńską są oddziały powstańcze bardzo czynne: to samo koło Konina, gdzie dowodzi Kazimierz Mielęcki, mianowany przez dyktatora pułkownikiem i dowódzcą wszystkich oddziałów, znajdujących się lub tworzyć się mogących na granicy Poznańskiego.

Powstanie wzrasta także w Podlaskiem i Lubelskiem, i znaczne odniosło zwycięztwa, jak doniósł nasz korespondent z Krakowa. Ogłoszenie części gubernii mińskiej, mianowicie Pińska i Słucka, w stanie wojennym, dowodzi, że i tam się powstanie wzmaga, cośmy już w onegdajszym numerze donieśli. Korpus Rzewuskiego cofnięty został na Wołyń, więc i tam się Moskale obawiają.

Czas z dnia 14 donosi: „W najbliższej naszej okolicy teatru wojennego, główny oddział wojsk polskich pod dowództwem dyktatora Langiewicza wyruszył z Goszczy 11 lutego t. m. w południe, posuwając się przez Słomniki ku Miechowu i tamtąd tego samego dnia wieczór obozem w Sosnowcu o 3/4 mili przed Miechowem po zachodniej stronie drogi bitej krakowsko-warszawskiej. Główna kwatera znajdowała się tam ciągle jeszcze wczoraj, kilka oddziałów posłano w różne strony, a silne rekonesansy oświecały kraj do koła, śledząc ruchy nieprzyjaciela.

„Co się tyczy stanowisk i ruchów wojsk moskiewskich w tej okolicy, stoi w Miechowie, nie śmiąc się wysunąć z rozwalin miasta, 1.500 do 2 000 piechoty moskiewskiej, pół szwadronu dragonów, sotnia kozaków i dwa działa. Do Wolbroma miał wczoraj nadciągnąć oddział gwardji moskiewskiej, 800 ludzi liczący, pod dowództwem jenerała Szachowskoj, znanego już z dwóch porażek, jakich doznał pod Mrzygłodem i Pieskową Skałą, po których uciekł aż do Warszawy i z tamtąd teraz koleją żelazną do Ząbkowic, a następnie drogą do Wolbroma oddział swój prowadził. Lecz sam Szachowskoj był jeszcze w dniu dzisiejszym rano w Ząbkowicach, usiłując popychać szybciej posiłki dla swego oddziału nadzwyczajnemi pociągami koleji żelaznej, które to jednak posiłki niedochodziły z powodu znacznego zepsucia koleji w dwóch miejscach: pod Porajem i pod Zawierciem. Zdaje się także, że oddział moskiewski w Olkuszu stojący, wzmocniony bandą ściągnioną z Strzemieszyc (razem 800 do 1000 ludzi), wykonał wczoraj jakiś rekonesans ku Ojcowu, tak iż kozackie patrole dochodziły do wsi Rembło."

D. 12. bm. w Sosnówce odbył się uroczysty akt zaprzysiężenia wojsk narodowych w Sosnówce. W czasie nabożeństwa, gdy dyktator odbierał właśnie przyrzeczenia oficerów, słońce wystąpiło z za chmur i pokazała się tęcza. Wzięto to za dobrą oznakę pośród okrzyków radości.

Ostatnia poczta.

Z Podola dochodzą nas pewniejsze wiadomości. Istotnie i tam wybuchło powstanie, mianowicie pod Barem. Zebrał się tam dosyć liczny oddział powstańców w lasach pobliskich przy końcu lutego i już rozpoczął działanie rozbrojeniem pomniejszych oddziałów wojska i zabraniem kas. Drugi oddział zebrał się w Szarogrodzie i pociągnął ztamtąd ku Barowi, aby się tam połączyć z oddziałem barskim. Na całem Podolu jest jedynie dwa pułki piechoty. Z Bessarabji nie ruszono piechoty; jedynie trzy pułki kozaków przeszły przez Podole ku Wołyniowi.

Donoszą nam z Krakowa d. 14: „Dnia 12. marca w głównej kwaterze obozu w Sosnówce, wydał dyktator odezwę, w której konstytuuje rząd narodowy, składający się z ministerjów wojny, skarbu, spraw wewnętrznych i zewnętrznych. Ustanawia prócz tego komisarzy i sekretarzy, i wszystkie dotychczasowe władze i komitety znosi, z zostawieniem przy nich praw i działania, aż do wyraźnego rozporządzenia.

„O utarczkach drobnych przed obozem nie wiemy jeszcze szczegółów. Mały oddział żuawów, będący tylko forpocztą, ścierał się w okolicach Miechowa z celnemi strzelcami moskiewskiemi. Przypuszczeni na strzał sztućcowy żuawi, dali ognia z nowej swojej broni, w skutek czego 14 Moskali padło, a między nimi 2 oficerów, a z naszej strony padł jeden. Moskale poszli w rozsypkę."

Z Wrocławia donoszą telegramy z d. 12 o potyczce między Moskalami a powstańcami w Sosnowicach na granicy pruskiej. Powstańcy mieli otrzymać górę, Schlesische Ztg. donosi przeciwnie.

Telegram Gazety Narodowej.

Kraków d. 15.

Powstańcy zwyciężyli pod Myszewem w Płockiem, 100 Moskali padło — Lewandowski pobił Moskali pod Brzeźnicą, a Lelewel pod Włodawą nad Bugiem. W Radomsku zabrano Moskalom broń i pieniądze. D. 12. ogłoszony w Warszawie Langiewicz dyktatorem. Langiewicz ustanowił cztery ministerstwa, jednego reprezentanta wobec zagranicy i trzech komisarzy. Dyktator opuścił wczoraj Sosnówkę.

(Telegram ten potwierdza tylko wiadomości powyżej podane.)

Od wtorku Gazeta Narodowa będzie wychodzić o godzinie pierwszej. Tym sposobem na wszystkie trakty pocztowe odejdzie tego samego dnia.

☞ Gdyby jutro nadeszły ważne wiadomości, wydany będzie po południu nadzwyczajny dodatek.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Odpowiedzialny redaktor Ludwik Powidaj. Z drukarni K. Pillera.